



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Recepty
nie wysłać. Listów nieopłaconych
nie przyjmujemy. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć znaczek na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego
numeru 15 groszy.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 1-50 złotych. — W Ameryce sześć
dolarów. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zaskle-
jone) są wolne od opłaty prasowej.

Konto czek. P. K. O. 151.908.

Pomyślmy o zapomnianym odłogu.

„Jaką jest kobieta, takim naród” — powiedział wielki uczony francuski. Zdanie to właśnie w Polsce powinno się często powtarzać, by ono wszło w krew każdej Polki i pozwoliło jej zrozumieć i poznać obowiązki wobec społeczeństwa i narodu.

W całym świecie słyszy się coraz częściej utyskiwania na stały choć powolny upadek nowoczesnego człowieka tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Szuka się przyczyn tego ujemnego zjawiska i różnych środków, któreby powstrzymały jego działanie zgubne. Wszyscy jednak zgadzają się w tem, że najważniejszą rzeczą jest uzdrowienie rodziny, która jest tą najmniejszą wprawdzie, ale najważniejszą komórką społeczeństwa i ludzkości. Jakkolwiek ułoży się w przyszłości życie ludzkie i jakieby nie były wynalazki i ulepszenia, to jednak bez zdrowej i silnej rodziny rozwój narodu i ludzkości będzie budową zamków na lodzie. Ktoś dał mi raz taki przykład: Człowiek dążący do postępu i rozwoju narodu na każdym polu jest podobny do inżyniera budującego wielki zbiornik wód. Cnco mieć atan wody wyższy, obszar rozleglejszy, to musi i tamę wzmacniać i podwyższać. Te stale wzbierające masy wód, to żywiołowy rozwój ludzkości pod względem wynalazków, nauki, postępu i cywilizacji. Temą jest zaś rodzina. Cóż pomoże staranie o przybór wód, jeżeli brak troski o wzmocnienie i podwyższenie tamy. Ta runie i wszystko pójdzie na marne. Chcąc naprawdę ulepszać stosunki powojenne,

wzmacnić rozwój społeczeństwa, trzeba zacząć od podstaw jego, a zatem od rodziny. Ale rodzina to jakby pojedynczy okręt na oceanie życia. Los jego zależy tak od sternika, jak i od kapitana. Konieczność i niedozwolność ich współpracy aż nadto widoczna, inaczej okręt z góry skazany jest na łaskę bałwanów i burz życiowych. Pasażerowie dzieci dopłyną do celu, gdy sternik i kapitan będą rozumieli obowiązki wobec siebie i wobec zależnych od siebie. Inaczej grozi im rozbicie lub zmarnowanie.

Rodzina daje społeczeństwu młode pokolenie. Jak to pokolenie wychowa się w domu rodzinnym, takim pozostanie na zawsze. Wprawdzie szkoła, życie samo, towarzystwo uzupełnia i wykańcza wychowanie człowieka, to jednak wkładanie wszystkiego na barki nauczyciela i księdza jest wygodnym cofaniem się przed przyjętymi obowiązkami. Rozumie się, że tamci sumieunem i rozumnym spełnianiem obowiązków zapomnianych przez rodziców, mogą dużo naprawić.

Ale weźmy tylko Podhale. Jakże lepszym był góral z przed 50 laty jako człowiek. Ale też i rodzina góralska była zdrowsza i dzieci zdrowsze i silniejsze. Legendy i podania góralskie, język, zwyczaje i obyczaje, religijność, strój podhalański, muzyka swojska i piosenki, styl góralski w budownictwie, piękne i przemawiające do rozumu i duszy obrzędy podczas uroczystości rodzinnych były też pielęgnowane pieczołowicie i z pewnym nabożeństwem i przekazywane dzieciom dla pamięci. Dzisiaj to wszystko powoli znika, koślawieje,

bo psuje się spoiłość i siła rodziny góralskiej, która powinna być niejako kościołem tych pa-miątek góralskich.

Chcąc uświadamiać i podnosić Podhale pod względem gospodarczym i duchowym, trzeba zacząć od stworzenia zdrowej pod każdym wzglę-dem rodziny góralskiej, któraby rozumiała obo-wiązki związane z wychowaniem dzieci i zdolną była do utrzymania pięknych i zdrowych tradycji podhalańskich, bez szkody dla postępu i oświaty. Niechże ukochanie gór i przyrody przez przyja-ciół i sympatyków Podhala obejmie i rodzinę góralską, bo bez niej te góry byłyby głuche i smutne, przyroda martwa. Związek Podhalań- niech pomyśli i o tym odłogu, który umiejętnie wykarczowany, uprawiony stanie się tą żyzną gle-bą, na której szczerp idei podhalańskiej zapięści trwałe, silne i zdrowe korzenie, a zatem i odzio-mek będzie pewny i zdolny oprzeć się łatwo „wiatrom halnym“. *Dr. Pajerski Franciszek.*

Kilka uwag chłopskich nad sprawą budowy szkoły rolniczej na Podhalu

napisał matorośny gazda Podhalański.

(Ciąg dalszy.)

Przy takiej szerokiej rozbudowie państwowości polskiej, poczęły w wolnej Polsce powstawać Urzędy i Instytucje Państwowe, o różnem zakre-

sie i nazwie, w takiej liczbie, że zwykły oby-watel nie mógł się w tych władzach zorientować i wyrozumieć, jakiej to władzy ma podlegać. Powszechnie mówiono o tem, że co ezwany oby-watel Rzeczypospolitej, to ma zostać urzędnikiem. Pierwszy Sejm, który został wybrany dla uchwa-lenia ustaw konstytucyjnych dla Rzeczypospolitej uznał się kompetentnym na wszystkie pola pra-wodawstwa i sytał ustawami już nie z rogu, ale z wora obfitości i zdawało się, że następnemu Sejmowi nic do roboty nie zostanie, chyba tylko drzemka. Ale i drzemka nie należy do przy-jemności, bo się mi przypomina com raz czytał w gazecie, jakto w Norwegji zebrał się Sąd przy-sięgłych i dla braku spraw, ukarał jednego sęd-ziego zato, że drzemał na posiedzeniu. Nie brakło tam ustaw bezrobotnych ubezpieczeniowych, re-formujących przestarzały ustrój życia społecznego, ściągających złoto i srebro, a nawet śmiercio-nośnych na świniarzy i łapowników. Jakie skutki Narodowi w praktyce przyniosły wszyscy wiemy. Dziury w pustym skarbie, wywędrowanie kosztow-ności za granicę i spadek pieniądza. Podobno jeden świniarz z Przemyśla został powieszony za wota, które chciał wywieść za granicę. Ja sam mogę przytoczyć jeden taki fakt: W ten sam dzień kiedy ja poniósł do kasy Państwowej swoje uciu-łane srebrne korony, w mojej wsi wykupywał srebrne i złote korony obywatel Rzeczypospolitej,

Trefunek robsica.

Roz, w niedziele po południu, leżoł se Józek Gąsienica przy ścianie na brzysku i kurzył fajkę. Myśli sie mu wszeliniejakie po głowie plontały, bota i było o cym myśleć. Zbiórek owsianyk jesce nie skończył, na Butorowie miol stajanie owsa wysiote, jesce nie skosone, na płaśni za lasie jesce zielony i koło ścion cosi z dwaściea kóp, a tu nad Osobitom pokozaly sie siekanki, djabli durkli, bedzie wnetki śniyg. Pożroł ku dro-dze. Z kościoła, ze Zokopanego sta jakosi do-przybiyrano w tureckim schu baba, hej, zbocył se Józek, co mu baba przykozala, kie do kościo-ła pochodziyla.

„Ale — myśli se — mom cas. Rejna sie pewnie do kumoski na Bór obróci, to jesce kapusty nawarze. — Obróciyl sie dołu gębom, po juhasku i wzinyo sie mu drzynać. Zbocył se jesce, jako ik roz z nieboscyke Sieckom na żpotowaniu we Wyrk Ci-chyj zakurzyło, słonecke przygrzoło lepiyj i zemzoł.

W ty razy, ka sie wzion, tam sia wzion, Jędrak z Młaki w opasiku, w staryj cuze, z tórbkom i krzyknon: „Je kigo ty djablów Józek robis, spis? Cas taki fajny, rogoce w reglu becom, a ty lezys, jak niedźwiydz“, Józek był robsic. Hipnon pilno na nogi. — E! Witojciez krzesny — godo. Pon Bóg zaptoć za przywitanie. Ty tys witoj.“

Coście ta ka nowego slychali? pyto sia Józek. Je nic nowego, syćko stros biyda. Juzes po zbiórkach. — I, od tego do tego, zacyni ukwa-łowac. Naostatku Młacny godo:

„Wiys co Józek? Ba nie wiys, jaz ci powiy. Wcorak przyseł z brate Jędrzke z Lyśkowskiyj. Widziołek hań niedzwiedzia. Majchrowi dwie owce zjed, a mnie kie dożroł, tak hipnon, jaz zdudniało. Moze sie zbieres, pośliby my.“

Je cemu niy, dyć jo na to, jak na lato. Ino pockajcie krzesny filke, co nawstawiom grul dro-bnyk do kapusty naprzeskrabujem, to sie wnetki kapusta uwarzy. Wyżroł Józek okne. „Kis djasi“ Co ta Rejna nie idzie?“

oczywiście z mniejszości narodowej i płacił za nie sześć razy więcej markami niż Skarb. Po powrocie do domu żona robi mi zarzuty: „Przecież ino głupi, nieść pieniądze do kasy, kiedy tu żyd worek srebrnych i złotych koron nakupił, płać dobrze i nie boi się. Ja uspakajam ją, tłumacząc jej jak mogę, że to ustawa nakazuje, a ten obywatel nie ma gdzie ukryć się z nakupionemi koronami, przed ciężkimi skutkami tej ustawy. Tymczasem ta jucha, lepiej wiedział niż Sejm, że dni żywota tej ustawy są policzone i opowiadał, że wina od Czechów nie dostanie za marki tylko za srebrne korony.

Przy takiej rozbudowie administracji w Polsce i nasz stołeczny gród Podhalański, wyrósł pod brodę ambasadorskiemu Paryżowi. Mieścił w sobie wszelkie Urzędy i wszystkie Komisje wojskowe i cywilne. I na dyplomacji mu nie brakowało, bo tu odbywały się wiecje, narady i komisje, gdzie ma iść granica na Spiszu i Orawie, tu był Urząd plebiscytowy, skąd Urzędnicy zacharowani w pracy rozwozili dary plebiscytowe na wschód i zachód, południe i północ, a któremi po części po drogach handlowano, ku zgorzeniu ludu Podhalańskiego. Nie pamiętam czy tu nie zawadził także i misjonarz zagraniczny, aby się przekonać jak się tu mniejszościom narodowym powodzi. Rosły także szeregi straży bezpieczeństwa i porządku, bo nawet głęśny na Podhalu rzezimie-

szek Sieczka, razem z frajerką na takiego strażnika został paawany. Oto jedno nikt nie pytał, czy siła podatkowa Rzeczypospolitej, taką rozbudowę administracji wytrzyma, bo o tem dysponowały maszyny tłoczące marki. Nie myślano więc o fundowaniu szkoły rolniczej na Podhalu, i znowu postulat ten, siłą faktu, musiał poczekać na lepsze czasy — na później.

Wreszcie nadchodzą te lepsze czasy, w których ten błakający się postulat, ma się przyoblać w realne kształty, a więc szkoła rolnicza na Podhalu ma stanąć i to jeszcze w nowym typie. Może i lepsze, gdyż obserwujemy, że i drugi Sejm Rzeczypospolitej zlepiiony coś ze 17 partyj, zużywający swoją siłę i energję na walki partyjne i dla dogodzenia ambicjom przywódców partyjnych, stał się niezdolnym do pracy i wytworzenia większości rządzącej, ku ponizeniu powagi Wielkiego Narodu Polskiego, zmuszony był oddać władztwo w ręce Premiera P. Grabskiego, a ten wzorując się na dogmacie po ś. p. P. Bilińskim rozpoczął okres sanacji Skarbu. Jak się ta sanacja dokonywa to widzimy i czujemy na własnej skórze. Czy i w jakiej mierze będziemy z tej sanacji korzystali, to przyszłość pokaże, — jednakże z tego co dotąd P. Grabski powiedział a co czytamy w gazetach, jasno wynika, że nie powinniśmy robić wielkich nadziei, lecz starać się o własne fundusze na ufundowanie szkoły rolniczej na Pod-

Hipnon pilno, przynios woły ze źródła, nawstawił i sied grule skrobać, a Młacny opowiadał we wtórym boku trza zasiędnąć, to będzie niedźwiedzina.

Boła Młacny musieł robsicować. Miał babe ziom i dziewięcioro dzieci drobnyk, takik kielo zbyś na skrzynce urznon. Nie zawse ta było co i zysść, a zarcio trza było moc, bo w dzieciakak poli w lecie, jak w gęśak, hej, tota z flintom pudzia, choćby eie i kajsi pogóniyl, ba hej! Nie bedziea sie boł.

A Józek? Józek był gazdom hrubym, z robsiciego rodu, to sie mu nima co i cudować, se po holak chodziyl. — Naostatek Rejna dostał. Zażrała wsyndyl, nic nie pofolyła, syćko zprzyganiała, ale przacie miał fto choć kapuste odwarzyć.

Po jodle pošli ku Chochołowskiyj. Flint nie nieśli, bo Młacny miał swojom na Piłak w buku sowanom, a Józek sowoł swojom pod turnicom blisko przełęce. Z piyrwotku śli urodzający, a pote juz w holak sjon Młacny kapelus i zmówiyl

trzy paciorki do boskiyj Opatrzności z gołom głowom, a pote kapelus włożył na łeb, ale wargami rusoł jesce. Pewnie do śwyntego Huberta patruna strzelcy i złodzieji siedom pociorzy mówiyl, bo kie sie na korzynie utknał, to głośniyj „chleba nasego powsedniego“ — podziot.

Zamiyrkli na przelyncy Chochołowskiyj, ozpeyli watre, a Młacny wyjon z torbki moskol i kródliecek z masle i zacon Józka nukać, coby śnim jod. Józek ta miał swoje jedzynie, ale sie doł upytać, jedli oba. Pote Józek wyjon flaske gorzółki z rękowa, pošli po krapce, nakładli na ogiyn, polygali i posyni. Rano kie sie na switanie namiyniało, wyjon Józek fiinte z pod turnie (ino po wiyrchu przyrdzewiała) i pošli ku Bobrowcu. — Pomrało sie ozwidniyo. Drogami nie widno było nika nic. Ba kajsi w Turku uslyseli strzoł. — „Pewnie dziaduś strzyło i — pado Młacny. Cosi musieł zabić, boła on nierod darmo strzyło.“ Pošli dalyj. Kia slenko wychodziło, byli pod graniom w Duncinyj.

halu. Wprawdzie pod kątem widzenia optymistycznego powiedział P. Grabski, że obciążenie podatkowe w Polsce jest niższe niż w Państwach zachodnich, ale nie powiedział, że i siła podatkowa jest o wiele w Polsce niższą niż w Państwach zachodnich, a polityka skarbowa w Polsce tak jest stosowaną, że pieniądz obiegowy, w roku musi więcej jak dwa razy przepłynąć przez kasy państwowe na wyrównanie wydatków preliminowanych w budżecie Państwowym. (C. d. n.)

Listy.

Z warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan.

Dnia 8 czerwca odbyło się zebranie tutejszego Ogniska, udział członków bardzo liczny, bo też i porządek dzienny obfity. Wśród obecnych znalazł się i bawiący chwilowo w Warszawie ksiądz Józef Sojka z Krauszowa. Przedmiotem żywej i wyczerpującej dyskusji były rozmaite sprawy dotyczące Podhala, z których kilka pozwoli sobie podać do wiadomości czytelników gazetki. Ognisko warszawskie stara się przy pomocy biblioteczek wpływać na podniesienie oświaty na Podhalu. Ostatnio przesłaną biblioteczkę otrzymały świeżo powstałe ognisko Zw. Podhalan w Krościenku. Zebrani przyjęli tą wiadomość z zywem zadowoleniem i polecieli przesłać nowej placówce szczere życzenia owocnej

pracy. Dzięki staraniom P. pułk. Trzebuni otrzymała Podhale w najbliższych dniach dalszą biblioteczkę. Znana w Polsce księgarnia Br. Arctów ofiarowała odpowiednią ilość książek, które Ognisko warszawskie chciałoby dać dla wsi, gdzie jest ognisko lub ma powstać i gdzie byłaby pewność, że opieka będzie dobra i nie breknie czytających. Każde nowe Ognisko Związku Podhalan może spodziewać się, że górale ze stolicy eńc w ten sposób okażą mu ewoją zyczliwość i łączność.

Troska o rozwój kilimkarkstwa podhalańskiego leży też na sercu tutejszego Ogniska. Zebrani polecają Zarządowi, by zwrócił się do Pani Tatarówny w Zubanchem i nakłonił ją do nadesłania fotografii uczennic jakoteż warsztatów kilimkarskich. Fotografie te będą umieszczone w tygodnikach stołecznych z odpowiednimi wyjądnieniami tak, by Warszawie dowiedziała się cokolwiek o rozwoju przemysłu domowego na Podhalu i popierała takowy.

Dalej zastanawiano się nad rozwojem Gazety Podhalańskiej. Zebrani dają wyraz radości, że gazeta dobra służy idei podhalańskiej, stoi zdala od polityki, a jednak umie należycie wpływać na rozwój gospodarczy i duchowy górali i zapokaja wystarczająco żądze wiadomości i informacji swych czytelników. Bezinteresowna praca redakcji w Nowym Targu zasługuje na prawdzi-

Młacny pado tak: Wiys co Józek? Na graniom jesce kawołek, a hań ni mome po co oba chodzić. Dej mi gorzołki połknąć pude som. Jak co za graniom uwidze, stane przy tym złomie i kiwnę na cie kapeluse. Ty dej poziór.

Józek dot gorzołki, Młacny połknon i co zywa polecioł we wiryk. Wnetki przechylił sie za gronike i wloz w chuścioki, co hań rosnom, a na samym środku jest polonka goło, banie het goło, bo costi ze trzy kępioki pasieczniki na niyj przy jednym kraju rosnom. Doseł ku nim i wypatrzoł małego niedźwiadka za nimi, co sie pos. Nie wielki był, teli jak dobry baron.

Pokoitoj ino myśli se Młacny — jo sie wróce, kiwnę na Józka, to on ci wypiece, jaz ci sie luto zrobi. Hm! Ale wtoryndyj ze wyńść ku złomu, kie ta wereda kufom sie teroz obyrtła w tyn strone, skądek przysel. Dożre mie. Trza sie pomalučku cofnąć we smrecki, ka noblizyj.

Tak zrobił. Wzron sie cofać pomalučku zadke we smrecki wbok i kie juz był przy samyk

smreckak obezroł sie i zmiyrtwiol. Na jakie seść kroków, nie dalyj od niego spała we smreckak staro niedźwiedzica. He raty, przeraty! Zląk sie tys Młacny, bo co by sie nie zląk, kie flinty ni-mioł, ino ciupasko w gorzei. A niedźwiedzica przelešla sie jesce barzj. Zbecała, jak jancyryst wstała na zadnie nogi i chyboj ku Młacnemu. Nie frecki było, moze ze sześć kroków. Młacny tys znova zbecoł ze strachu i powym wom musioł głośnij i brzydzyj zbecoć, bo niedźwiedzica tego beku i ciupaski ozegnanyj sie nobarzj przelešla, obróciła sie i hipta jaz kęs brzyska z pod zadnik nóg wyjechało, noi durkła dotu rombaniske, a mały za niom.

Młacny zostol stoć, kielozbyś go zamurowol. Nogi sie trzęsy pod nim, zezialynioł kielozby go dziug perazył, ba hej! Za kwile zbocyl se dopyrę ze Józek ceko. Płono sie mu sio na gronke, z grenki ze set tocajncy. Józka naloz wnet ale nimóg sie obezwać. Kiwnon ino rękom i pokozol dołu. Józek sie nie wypytował, poseł za

we uznanie i pochwałę. Nie można jednak nie zauważyć, że pod względem rozszerzenia poczytności gazety dałoby się coś zrobić. Po ozywionej i wyczerpującej dyskusji polecono Zarządowi zwrócić się do redakcji z kilkoma wnioskami, i tak w każdym numerze gazetki można prosić czytelników o podawanie nazwisk znajomych oraz przyjaciół Podhala (przedewszystkiem mieszkających w Amaryce.) Tym wysyłać numery okazowe gazetki (z czekiem) a wiału niewątpliwie nadeśle prenumeratę i będzie gazetę popierało, bo jest ona jedynym prawie w Polsce tygodnikiem, który nie budzi namiętności politycznych ani nie budzi żadnych przeciwko drugim, ale dąży do zairzelenia myśli i pracy synów Podhala w jedno ognisko bez względu na przekonania i poglądy. Zebrani uważają dalej, że dotychczasowy nagłówek gazety jest trochę przestarzały. Można by go zmienić. Także i papier jest kiepski. Prawie wszystkie dzienniki i tygodniki polskie umieszczają obecnie ilustracje i czytelnicy chętnie to widzą, gdyż każdy może łatwiej zapamiętać sobie czy to osoby czy widoki zdarzeń, o których mowa w gazetce. Pierwsze numery gazetki szły tą drogą i jak twierdzi Pan E. Gwiżdż, ówczesny redaktor gazetki zyskały sobie uznanie na Podhalu. Wiele klisz dawnych można by jeszcze teraz użyć. Naprzykład fotografja z Chochołowa a to wobec drukowania

nim Wyjon gorzółke, polkli i posiadali. Dopiero się Młacny ozgodoł, opedzioł syćko do imantu.

Józek był wysmniysnik strasny. Młacnego nie załowat, ba wzion sie śmioć i przypowiadać, ale Młacnemu nie śmiyk był w głowie, biydok, niebożącicko hetki zesioł. Józek poźroł bez respektu we wyrk i wypatrzal hań chlopa w ceperiskik portkak. Wpatrzył się lepijy poznoł hańnika Kiersiaka. He! Kie podzioł Młacnemu, zaroz Młacny styngnon. W hipka soł tora polane, ba pote znouw ostob.

Przysł do domu, baba do niego ze zymbami. Ty weredo, ty huncfucie, ino sie po holak włócys, a po darmo. Zryć ci nie dom. Młacnemu jedzynio nie trza było — zachorzoł. Zwołowali ku niemu różna baby, kadziyli, była i staro Józkula, nie pomogło nic, musioł odlezeć swoje i odlezoł.

Szczepaniak.

w gazetce „Peruseństwa Chochołowskiego“. Niewątpliwie to spowodowałoby pewne koszty, ale również gazeta zyskałaby więćność między ludem co inne tygodniki miały już sposobność zauważyć. Nadto ozywila by się nieco i już swym zewnętrznem wyglądem udowodnilaby, że idzie z życiem i wymogami jego. Takim już jest świat, że lubi pewną nowość i przenicowanie zewnętrenej szaty. I góralka lubi zmieniać kiecki, by sie chlupu lepiej podobac (D. c. n.)

Dr. Pajerski Franciszek.

MSZANA DOLNA.

Parafjanie mszańscy tą drogą zwracają się do Przew. Ko. proboszcza o przywrócenie studni, (dawniej zwanej „źródło u św. Jana“) która to oddawała niestychane korzyści ludności, przybywającej z dalekich stron do kościoła (6-9 km.) krzepiąc ich swą zimną wodą, a nawet odciągając bardzo od wstępywania do szynku, czy też na żydowską wodę sodową (farbowaną.) Za byłego śp. proboszcza (ks. Jankowskiego,) była zrobiona drożyna do tej studni i można się było zawsze pokrzepić (sam to robiłem,) gdy tylko przyszedł następca (ks. Stabrawa.) studnię zniósł, zagrodził płot i niema dostępu do niej teraz, co spowodowało przykre wrażenie wśród parafjan i narzekania wielkie, następstwa zaś gorsze, bo zamiast do studni idą ludzie do szynku (znajdującego się po drugiej stronie gościnnca.) Prośba więc wielka jest o przywrócenie tej studni od pradziadów używanej przez ludność, a droga (wąziuteńka) „skasowana“, nie przynosi i tak żadnej korzyści gospodarstwu, bo jest w regu gruntu i parę metrów od drogi za to w najdogodniejszym miejscu dla parafjan pobożnych.

Parafjanin.

BOKÓW dnia 21/6 1925.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jeszcze z obchodu 3 gó Maja w Podhajcach chciałbym nieco dodać: Po Mszy św. ruszyliśmy pod dowództwem Naszego prezesa Ottona przez miasto Podhajce: nasza bardzo liczna banderja i piechota przedstawiała wspaniały widok, że z bocznych uliczek miasta dały się słyszeć niekiedy dorywcze słowa: „to wojsko polskie“ „ale ich jest siła“ i widać było po twarzach tego ludu kresowego, że z powagą śledzili nasz obchód, jaki my zasadniczy tutaj urządzili. I tu poraz drugi spotkaliśmy się z wielkim tłumem lu-

dzi, którzy nam tak serdecznie owację robili, że nie można opisać. Muszę jeszcze i to nadmienić, że była to poważna chwila kiedy po Mszy św. ksiądz Niedzielski poświęcał nasz sztandar osadniczy. Chrzestynych obojej płci było bardzo dużo. Po poświęceniu tego sztandaru Pan Starosta Barański dzwignął sztandar; z jednej strony obraz Matki Bożej Częstochowskiej a z drugiej Orzeł polski, miecz i snop pszenicy. I w podniosłej chwili nasz prezes Otton, przysięgał w obecności nas, że tego sztandaru nie skalamy nigdy, to znaczy, że wiernie stać będziemy przy naszej Rzeczypospolitej Polskiej. Potem Pan Starosta Porański urzędowo nam sztandar oddał. My z Bokowa nie poprzestaliśmy na tem; upojeni tą słodyczą, jakiej my doznali na obchodzie podhajeckim, 3-go Maja, postanowiliśmy urządzić obchód w Bokowie.

Jest w Bokowie pagórek, na którym leży wspólna mogiła Bohaterów ochotników żołnierzy polskich, którzy w wojnie z bolszewikami woleli wszyscy w straszny sposób zginąć, aniżeli uciekać; było ich mało, a nieprzyjacielea stokroć więcej, czego i ja naocznym świadkiem byłem. Szukał tu swojego syna i Generała Galica nie dowiedziawszy się nic o nim, z wielkim żalem powrócił w swe strony.

A więc na tą mogiłę udaliśmy się ze swym pochodem i w uroczysty sposób uczciliśmy pamięć bohaterów, a nasz Ksiądz proboszcz potrzebnicki wygłosił tu piękne kazanie na cześć Królowej Polski Matki Bożej i o konstytucji 3-go Maja. Potem wygłosił piękną mowę pan Bąk ze związku os. powiatowego. Dzieci za inicjatywą pani Nauczycielki wygłosiły cały szereg deklamacji o konstytucji 3-go Maja. Byli tu i panowie z okolicy którym ten obchód się bardzo podobał. Gdyśmy wracając okrążali w zgorze pełną drogą, przedstawiał się widok wzruszający, bo też bardzo liczna banderja i piechota w barwnych strojach rozciągała się na kilkanaście set metrów. Takich chwil nie zapomina się łatwo.

Wawrzyniec Budz.

ŁĘTOWE, 17/VI 1925 r.

Droga gminna i jej naprawa.

Dzień 12 listop. 1923 r. to pamiętny dzień dla wsi Łętowego (pow. Limanowa). W tem to bowiem dniu zebrali się Radni gminy, co najpoważniejsi gospodarze, tak „zdólany“, jak też i „zgorzany“, a nawet Nowa Wieś (przysiółek

Łętowego 7 osiedli), aby radzić nad sarwakiem, to jest naprawą drogi gminnej od Pięga aż do kapliczki u Niedojoda. Zebranie odbyło się u wójta u Jadana (na które to osiedle mówi się: „do miasta“) a radzono długo i mądrze, bo dobre rzeczy uradzone, zaś najbardziej wybijali się trzej gospodarze, a to Krzysztof Józef od Klimka (podwójci), Banik Jan (zgorzón) i Jarosz Wojciech (z Folwarku), inni dzielnie pomagali, a inni znów dzielnie się sprzeciwiali — jak to zwykle bywa przy takim interesie. Po zestawieniu narady wypadło: Łętowe musimy mieć, o ile nie gościnnie, to przynajmniej drogą szeroką i godną, bo do tej chwili była droga w niektórych miejscach tak wąska, że baba z koszykiem nie mogła się minąć z furą, lecz musiała za płot wyłazić, no a jak dwie fury się zjechało to było urwanie głowy, przewracanie plotów, a i obraza boska często. Ale znów nie myślcie, żeby ta droga taka była od dawien dawna, bo jak mapy wskazują, to w niektórych miejscach dochodziła aż do 12 m. szerokości, ale nasi gazdowie (jak zwykle łakomi na ziemię) tak przyorywali rok rocznie, że ją zwązili do 1½ m, nie pomni zupełnie na udreka całej wsi, zaś najbardziej odznaczyli się w tem niektórzy gospodarze u Klimka. Droga się zwąziła w grunta, ale w mapie została taka, jaka była, to też rada skorzystała z tego; przyniesiono mapy wsi, sprawdzono drożnika i drogę „wytyczono“ przez wieś 4-6 m szeroką.

Ale jakże się do tego prawie zabrano; 1) Najpierw więc uchwalono drogę przywrócić, już nie do dawnej szerokości, ale pelami 6 m, a przez osiedla 4-6 m) szerokość do rowów. Następnie 2) uchwalono robociznę i to bardzo dużo, bo cztery dni koniem, a 10 dni piechotą (niżej 16 lat, nie wolno wysłać do roboty) z pod każdego numeru jedna osoba, a właściwie od każdej rodziny. Koniem zaś dlatego tak dużo bo jeżdżący więcej psują drogi niż piesi. Kto ma konia musi koniem jechać do roboty (no i razem rozumie się.) (Chłop pracujący solidnie kilofem, może mieć obniżoną pracę do 7 dni, zaś „sfyrtok“ leń przyczynione, (jeżeli np. pracuje tylko kopaczką. Gdyby się kto do roboty nie stawił, płaci za karę po 3 zł. piechotą za dzień, koniem po 10 zł. dziennie). Stawiający zaś w tym roku budynki zwolnieni częściowo. Wyznaczono również czterech do utrzymywania naprawionej drogi, których również zwolniono od sarwaku, a którym przydzielono do po-

prawy przez cały rok odpowiednie kawałki w okolicy, gdzie mieszkają. Do nich więc należy pobieranie rowu, zasucie wyboju i td. Cała droga ma 6 km długości, dlatego rozłożono pracę 3) na 3 lata (po 2 km rocznie.)

Całą tę uchwałę 4) posłano do Starostwa, do wydziału drogowego, którą to uchwałę zatwierdzono, robotę zaś wyznaczono na powiośnie co wypadło przeszłego roku na lipiec, kiedy to rolnik ma najmniej roboty, bo jest to czas po wieśnię a przed zbiórkami. Tak więc wszystko dotąd pięknie postanowiono. Jakże się więc zabrano do pracy.

Najpierw, jak już wspomniałem drogę 5) wytoczono i 6) „opekowano” (dróżnik z Mszany Dol. z Radą gminną) przez całą wieś, a zrobiono to przed wiosną, aby już tego nie orać i nie siać, boby się szkoda w polu zrobiła. (C d. n.)

Z Polski i ze świata.

Na porządek obrad Sejmu weszła reforma rolna. Mamy wprowadzić ustawę z r. 1920 o wykonaniu reformy rolnej, ale ustawa ta okazała się niewykonalną. I dlatego to w r. 1923 rząd Witosza—Korfantego przedłożył projekt nowej ustawy o reformie rolnej. Projekt ten jednak upadł, a teraz rząd p. Grabskiego przedłożył nowy projekt ustawy o parcelacji ziemi. Rządowy projekt, po długich obradach w komisji reform rolnych, znalazł się na plenum Sejmu. Przeciwko projektowi wystąpiło najostrzej „Wyzwolenie”. Bryl, mniej sześci narodowe, Okoń. Przyczyną tej opozycji jest to, że reforma rolna stała się przedmiotem targów politycznych między stronnictwami, a przede wszystkim przedmiotem licytacji między stronnictwami wiościańskimi. To jest też główną przyczyną, że dotąd reformy rolnej nie załatwiono. Obecnie jednak opozycja, zdaje się, przegra. Obecny bowiem projekt komisji reform rolnych jest wynikiem poufnego układu między narodową demokracją, „Piastowcami” i socjalistami, co razem daje 200 głosów, a jeżeli doliczymy do tego kilku grup drobnych, które będą głosować za reformą i Chadecję, która też ostatecznie będzie pewno głosować za reformą, to obecny projekt ma wielkie widoki powodzenia i uchwalenia.

Pertraktacje handlowe z Niemcami. Ostatnio toczyła się rozmowa pomiędzy rządem polskim i niemieckim celem zawarcia umowy handlowej.

Niemcy chcąc skorzystać z okazji, przy sprawach gospodarczych zgłaszali polityczne. Rząd polski nie dał się steroryzować i sprawy polityczne odrzucił. Niemcy wobec tego postanowili nie podpisywać umowy handlowej z Polską, na czem, zdaniem ich miała stracić Polska, bo 1/4 węgla, którą wydobywali nasi górnicy na Górnym Śląsku szła do Niemiec, a teraz musiało to stanąć. Niemcy myśleli, że tym wywołają przesilenie gospodarcze w Polsce. Jednak zawiedli się. Rząd polski postarał się o inne rynki dla węgla, a mianowicie Włochy, Austrię, Węgry i Rumunję, jednocześnie zabronił przywozić wiele rzeczy z Niemiec do Polski, co szwabów opamiętało. Obecnie szwabi zaczynają cofać się i już półoficjalnie mówią, że chcą umowy...

Zakaz przywozu z Niemiec do Polski. W związku z wygaśnięciem konwencji handlowej z Niemcami i zakazem wpuszczania polskiego węgla do Rzeszy, komitet polityczny Rady ministrów na posiedzeniu, w którym między innymi brał udział jako rzeczoznawca poseł Korfanty, uchwalił wydać zakaz przywozu niektórych towarów z Niemiec. Przywóz ograniczony zostanie w takiej ilości jakiej będzie wymagał ubytek naszego wywozu.

Zamach na konsula polskiego w Essen. Z Essen donoszą: Dnia 19 czerwca b. r. niejaki Chaskel Berger, pozbawiony obywatelstwa za uchylanie się od służby wojskowej w czasie wojny w roku 1920 i niezgłoszenie się do rejestracji wojskowej spotkawszy się z odmową ze strony konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Essen wydania mu paszportu polskiego, strzelił dwukrotnie do wicekonsula Lechowskiego, raniąc go w brzuch. Stan zdrowia rannego nie budzi obaw. Sprawca został ujęty. Pochodzi on z kresów. Dał on wogóle cztery strzały, z których dwa raniły konsula. Aresztowany Berger wydany zostanie władzom polskim i przetransportowany zostanie do Polski, gdzie stanie przed sądem za zamach i dezercję.

Postrzelony konsul Lechowski poddał się operacji wyjęcia kuli. Stan jego zdrowia nie budzi więcej obaw.

Warszawa. Donoszą z Wilna, że na polecenie władz sądowych aresztowano księdza Wincentego Godlewskiego, znanego agitatora białoruskiego, który przed kilkoma tygodniami doprowadził do pogromu ludności polskiej w czasie plebiscytu nad językiem w kościele. Ponadto oskarżony on jest o wygłaszanie podburzających kazań do Litwinów w kościele Św. Michała w Wilnie. Ks. Godlewskiego osadzono w więzieniu. Ponieważ

władze zgodziły się na wypuszczenie go na wolność za kaucją 5.000 zł., agitatorzy rucy zaczęli zbierać po kraju składki.

Warszawa. Najwyższy Trybunał Rewolucyjny w Moskwie skazał na śmierć b. konsula polskiego w Tyflisie, p. Łaskiewiczza za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. Poseł w Moskwie, p. Kętrzyński, interwenjował u rządu moskiewskiego i dzięki temu egzekucja została wstrzymana. P. Łaskiewicz ma być wymieniony za komunistę, a jak donoszą ostatnio za zwłoki Wiczorkiewiczza i Bagińskiego.

Cesarstwa sprzymierzone niecierpliwie oczekują odpowiedzi od Niemiec w sprawie układu bezpieczeństwa, obejmującego Anglię, Francję i Belgię. Niemcy zwlekają z odpowiedzią i zdają się układowi nie przyjąć, gdyż nie daje on im tej korzyści, której się spodziewały tj. odesobnienia Polski i możliwości rewizji jej granic, gdyż w układzie bezpieczeństwa jest to wykluczone, a układ pozwala Francji iść na pomoc Polsce w razie jej zaatakowania i zająć jej nawet strefę nadreńską. Najlepszym paktem bezpieczeństwa byłoby wyrwanie pazurów wilkom germańskim przez zupełne ich rozbrojenie.

Anglija. Były premier angielski Lloyd George ostatnio wygłosił na kongresie metodystów przemówienie polityczne, w którym wystąpił przeciwko traktatowi wersalskiemu, oceniając go jako dokument, który zagraża bezpieczeństwu Europy. Zaatakował dalej okupację Ruhry, która zdaniem jego powinna być natychmiast zniesiona, nazwał niesłusznym wyrok w sprawie Gdańska, oraz pesymistycznie ocenił pakt gwarancyjny, oświadczając, iż jest on aktem, zapewniającym jednostronne korzyści Francji.

Monarchiści niemiescy podnoszą głowę. Tymczasem działają legalnie w parlamencie Komisja budżetowa Sejmu Rzeszy przyjęła wniosek, by rocznica proklamacji cesarstwa niemieckiego była świętem narodowym.

Saloniki. Pisma donoszą, iż oficerowie garnizonu salonickiego postanowili domagać się natychmiastowej dymisji Michalopopulosa i utworzenia gabinetu wojskowego pod przewodnictwem gen. Pangalosa. Oficerowie zajęli wszystkie pomieszczenia sztabu generalnego w Salonikach, gmach poczt, dworce kolejowe i wszystkie zakłady wojskowe. Wprowadzona została cenzura prasy. Ogłoszony komunikat oświadcza, iż rewolucja panuje nad sytuacją w całej Grecji i nie spotyka się nigdzie z żadnym oporem. Flota

admirala Hadzi Kirakosa przyłączyła się do ruchu i skierowała do prezydenta republiki pismo z zawiadomieniem o obaleniu rządu.

Rejsja śląska wiedeńskich. W najbliższych tygodniach opuszcza Wiedeń 600 rodzin byłych uczestników wojny, które udają się za zgodą rządu sowieckiego w okolice Orenburga, gdzie przydzielono im znaczne obszary ziemi i cały szereg innych przywilejów. Emigranci zabierają ze sobą lekarza, lekarkę, dentystę i akuszerkę.

Nadehdzące z Pekinu wieści są coraz bardziej niepokojące i nie zapowiadają zmiany na lepsze. Podburzeni Chińczycy dopuszczają się teraz coraz częściej skrytobójczych zamachów na obywateli angielskich. Po zamordowaniu inżyniera angielskiego w Kantonie, zastrzelono teraz na ulicy kasjera szpitala japońskiego, który miał przy sobie 5.000 dolarów. Pieniądże te zrabowano. Konsul japoński założył formalny protest i zarządził odszkodowania. W Pekinie zebrali się w sobotę przedstawiciele 48 wyższych szkół, którzy powzięli rezolucję, domagającą się zerwania stosunków dyplomatycznych z Anglią.

Z Palestyny. Donoszą z Jerozolimy, że Abramson, gubernator izraelski południowego okręgu Palestyny, został zamordowany w Hebron. Sprawca zbrodni zbiegł. Władze angielskie zagroziły miastu Hebron, że na wypadek, gdyby morderca gubernatora Abramsona nie został wykryty, nałożą wysoką kontrybucję na miasto. Zamordowany Abramson był urzędnikiem angielskim, nie żydem. Palestyna jest pod protektoratem Anglii.

Amundsen, który się wybrał na odkrycie bieguna północnego i o którym długo nie wiadziło, co się z nim stało, wrócił w tych dniach do Kingsbai, skąd rozpoczął samolotem swą podróż. Amundsen nie dotarł do bieguna. Z powodu gęstej mgły wiatr uniósł samoloty daleko w kierunku zachodnim. Amundsen był zmuszony do przedłużenia drogi tak, że benzyna wyczerpywała się szybciej, aniżeli było to przewidziane, a samoloty po 8-godzinnym locie przebyły zaledwie 1000 km. Amundsen postanowił wylądować. Powierzchnia lądowa była nierówna, nie nadająca się do wylądowania. Po dłuższem poszukiwaniu znalazł Amundsen wkońcu wolną powierzchnię wody, na której wylądował, lecz wnet otoczony został lodami i z biedą tylko uratował samoloty. Dnia 15 czerwca b. r. uniósł się samolot i skierował się wśród gęstej mgły w kierunku do północnego przylądka Spitzbergu. Po 8 i półgodzinnym locie dostrzegła ekspedycja okręt nor-

weski. Okręt zabrał samolot ekspedycji i odwiózł Amundsena i jego towarzyszy do Zatoki Lady Franklin.



KRONIKA.



Dereczny Walny Zjazd (Zgromadzenia) członków Związku Podhalan odbędzie się 16 sierpnia 1925 w Bukowinie koło Zakopanego. Zarządy ognisk mają przesłać Zarządowi głównemu dokładne sprawozdania z całorocznej działalności z wykazem ilości członków i podaniem stanu kasowego najdalej do 1 sierpnia br. Wnioski na Walnem Zgromadzeniu będą tylko te rozpatrywane, które wpłyną do 1 sierpnia do Zarządu głównego. W dniu zjazdu odbędzie się także doroczne Walne Zgromadzenie Spółki Wydawniczej Podhalańskiej. Blisze szczegóły programu Zjazdu poda się w Gazecie Podhalańskiej w połowie lipca br. Zgłoszenia na Zjazd należy adresować do Zarządu głównego pod adresem podpisanego do 10 lipca do Krakowa, potem do Nowego Targu.

Jakób Zachemski, dyr. gimn. św. Anny w Krakowie Prez. Zw. Podhal.

Zgłoszenia tymczasowe mające ewentualnie znaczenie wpisów do klas I, II i III Prywatnego Gimnazjum Lycealnego w Nowym Targu. Przyjęcia na podstawie egzaminu wstępnego. Zgłoszenia przyjmuje się: ul. św. Katarzyny 2 piętro.

Z pobytu p. Wojewody na Spiszu i Orawie
W dniu 24 czerwca odwiedził nieoficjalnie P. Wojewoda Kowalikowski w towarzystwie starosty Stańkowskiego miejscowość Jurgów na Spiszu i Jablonkę na Orawie. Powodem przyjazdu dostojnego Gościa były w pierwszej linii domagające się uregulowania sprawy patronatów kościelnych w Jurgowie na Spiszu (gdzie dotychczas świadczenia patronackie obciążają dobra Jaworzyńskie pozostałe po drugiej stronie granicy) tudzież w parafjach orawskich Podwilk, Orawka i Lipnica wielka, gdzie obowiązek patronatu ciąży na Komposesorjacie Orawskim z siedzibą z rządu głównego w orawskim Podzamku.

Pan Wojewoda dokonał przy sposobności objazdu powiatu rozdziału kwot asyguowanych przez Ministerstwo tytułem zaliczek na zaległe świadczenia patronów, których na razie wye-

gryskwować nie da się w drodze normalnej. Również w Jurgowie zwiedził Pan Wojewoda przyłączony niedawno do obszaru państwowego odcinek pogranicza w kierunku ku Podspadom, oraz przyjął deputację miejscowej ludności.

W Jablonce słożył Pan Wojewoda wizytę tam. Dziekanowi Ks. Kanonikowi Hatiarowi, z którym omówił aktualne sprawy potrzeb parafji wyżej wymienionych.

Przy sposobności pobytu swego w powiecie wręczył Pan Wojewoda towarzyszącemu Mu w podróży Staroście Dr. Bednarskiemu, oraz Proboszczowi z Lipnicy wielkiej Ks. Karolowi Machayowi i sasinzonemu obywatelowi z Jablonki p. Janowi Piekarczykowi medale pamiątkowe z okazji niedawno minionego tegorocznego święta narodowego 3 Maja.

Nadmienie należy, że ostatni pobyt P. Wojewody na Spiszu i Orawie utrwalił jeszcze ten serdeczny stosunek, jaki zawiązał się między ludnością ziem świeżo do Państwa Polskiego przyłączonych, a Jego osobą, którą otacza ludność prawdziwym szacunkiem i zaufaniem dzięki szczerzej i głębokiej zyczliwości ze strony tejże ludności okazywanej.

Nis potrzeba komentarzy. W Tłumaczu kilogram mięsa kosztuje 70 gr. U nas, gdzie stan bydła prserasta znacznie ilość przedwojenną i gdzie wieśniak zmuszony jest sprzedawać je nieraz za bezcen kilogram mięsa kosztuje 1 zł. 40 gr. Jaka do dziś panuje ogromna nierównomierność cen w naszym kraju, a zaznaczyć wypada, że i do nas sprowadza się podobno bydło może nie z Tłumacza, ale z innych podobnych mu okolic, tylko że nie na tem nie zyskuje konsument.

Do naszych prenumeratorów. Prosimy podawać nam adresy Podhalan tak z Ameryki jak i z różnych części naszego kraju, abyśmy mogli przesyłać im naszą gazetkę.

W Związku z czwartym Zjazdem Legionistów Polskich, który odbędzie się dnia 8 i 9 sierpnia r. b. w Warszawie, komunikują nam, że Legionisci, pragnący brać udział w Zjeździe, winni jaknajrychlej zgłosić zapotrzebowania na kwatery. Sekeja kwaterunkowa Zjazdu urzęduje codziennie od godz. 18—20-ej w lokalu Warszawskiego Związku Legionistów przy ulicy Hortensja Nr. 7 II piętro.

W zjeździe przyrzekł wziąć udział Marszałek Piłsudski.

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Nowym Targu donosi: Z powodu doręczenia zawiadomień o wysokości III raty podatku majątkowego (płatnej do końca czerwca b. r., a z uwzględnieniem 14 dniowego okresu ulgowego wolnego od kar za zwłokę, do 14 lipca b. r.) powstały skutkiem nieznamienności odnośnych przepisów w szerszych kołach podatników pewne nieporozumienia, wywołujące zaniepokojenie i mylne obliczanie na podstawie kwoty III raty, wysokości całego podatku majątkowego. W następstwie tego interesowani a nie poinformowani o właściwym stanie rzeczy płatnicy wnoszą bądź pojedynczo, bądź gromadnie, ustnie i pisemnie zażalenia na rzekomo niesprawiedliwe wymiary podatku podnosząc różnego rodzaju zarzuty przeciw Urzędowi Skarbowym, Komisjom szacunkowym, naczelnikom gmin, miejscowym podkomisjom i t. p., a to zarówno bezpośrednio w Urzędzie Skarbowym jak i do Krakowskiej Izby Skarbowej, posłów Sejmowych, na wiecach i t. p. Zarzuty te niesprawdzone i w przeważającej liczbie oczywiście bezzasadnie wykorzystują w sposób karygodny, a tylko dla zyskania sobie taniej popularności, niesumienni ludzie do wrogiej agitacji przeciw podatkowej nawołując do niepłacenia „niesprawiedliwych“ podatków, wnoszenia masowych zażaleń do Władz i t. d. godząc tem samem w najżywośniejszy interes państwa, bo w finansowe podstawy państwa. Celem sprowadzenia, wyjaśnienia i usunięcia tych nieporozumień oznajmia się co następuje: 1) Podatek majątkowy w myśl ustawy płatny jest w 3 latach (1924/5/6 półrocznie czyli w 6 ratach półrocznych.) Ponieważ ostateczna i definitywna jego kwota (z uwagi na olbrzymie prace wymiarowe i kombinacje rachunkowe w całym państwie) nie mogła być jeszcze do tej pory ustalona, przeto wszelkie dotychczas obliczone raty (I, II i III) mają z natury rzeczy charakter tylko prowizoryczny — jak to wyraźnie zaznaczają odnośne zawiadomienia o wysokości pierwszych trzech rat tego podatku — przyczem wysokość każdej z tych rat uwzględnia w przepisanej mierze dokonane już poprzednio wpłaty na podatek majątkowy (zaliczki i poprzednie raty.) Z uwagi na ten prowizoryczny charakter dotychczasowych rat zawierają odnośne zawiadomienia uwagę, iż przeciw obliczeniu nie służy środek prawny (odwołanie), gdyż taki środek prawny będzie służył płatnikom przeciw definitywnie czyli ostatecznie wymierzonemu podat-

kowi, o której wysokości zostaną zawiadomieni osobnymi nakazami płatniczymi zawierającymi pouczenie o środkach prawnych (odwołaniach). Te nakazy płatnicze zostaną doręczone każdemu płatnikowi prawdopodobnie już w czasie najbliższym 2) a) Płatnicy, którym wymierzono prowizorycznie podatek już w roku 1924 i którzy spłacili już dotąd I i II ratę tego wymiaru (a niektórzy z nich tj. „więksi“ także i zaliczki) — mają tytułem III raty wpłacić dalszą kwotę zastosowaną zarówno do ich dotychczasowych wpłat — jak i ewentualnie do kwoty sprostowanego na podstawie dokładniejszych dat przez komisje szacunkowe wymiaru. Ztąd pochodzić może, że III rata stanowi mającą w zasadzie 1/6 część całego podatku — różni się ową kwotą od raty I, — uwzględnia bowiem powyższą zmianę tj. sprostowanie pierwotnego wymiaru oraz dokonania wpłaty. b) Płatnicy, którzy w r. 1924 nie otrzymali zawiadomienia o I i II racie podatku pominięci przy wszelko-żnym wymiarze wskutek nierzetelnych własnych szacunków, wskutek mylnego wykazania się w spisach majątkowych mniejszym majątkiem itp. a którym komisje szacunkowe wymierzyły podatek dopiero z wiosną 1925 na podstawie zebranych dokładniejszych dat wymiarowych i którzy z tego powodu nie wpłacili dotąd wogóle niczego na podatek majątkowy — mają w zawiadomieniach o III racie wykazaną połowę (3/6) całego podatku — a to celem słusznego wyrównania ich powinności podatkowej, z płatnikami pod a) tj. tymi, którzy tymczasem już wpłat takich dokonali czyli celem osiągnięcia tego aby w lipcu 1925 tj. po upływie połowy (1/2 roku) całego okresu płatności podatku (3 lata) każdy płatnik miał już zapłaconą połowę całego podatku majątkowego — w myśl intencji ustawy.

Ta kwota III raty u płatników pod b) zawiera w sobie przeto właściwie I i II i III ratę podatku — wykazano ją zaś tylko w jednej cyfrze (jako III ratę) zarówno celem uproszczenia manipulacji rachunkowej jakoteż celem zwolnienia tych płatników od dotkliwych kar za zwłokę, któreby Kasy Skarbowe musiały od nich pobrać (4% miesięcznie) osobno od I raty płatnej jeszcze w I półroczu 1924 oraz osobno od II płatnej w jesieni 1924. Na takie przeto uregulowanie rat ci płatnicy, o których tu mowa — najmniej mają powodu narzekać. Płatnicy ci, chcąc z wysokości III raty wykombi-

nować sobie już obecnie kwotę całego swego podatku majątkowego (płatnego w okresie 3 lat podwoją tylko kwotę swej III raty, płatnicy zaś pod a) (tj. dawniejsi) nie mogą z wysokości III raty wykombinować wysokości całego podatku, ponieważ na kwotę ich III raty działa tu już dokonane poprzednio wpłaty, — jedni i drudzy zaś otrzymają niebawem (o czym wyżej) nakazy płatnicze ustalające ostatecznie ich cały podatek. Powyższe wyjaśnienia powinno — jak sądzić należy — przyczynić się do należytego zrozumienia znaczenia III raty podatku majątkowego i położyć kres zarówno możliwym nieporozumieniom w tej sprawie jakoteż niesumiennej agitacji podjętej przez niepowołane jednostki, narzucające się — dla celów osobistych lub partyjnych na opiekunów rzekomo pogrzywdzonej podatkami ludności.

Nowy Targ, dnia 22 czerwca 1926 r.

Wiśniowski.

Z działalności T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej wydało sprawozdanie z działalności za rok 1924. Sprawozdanie to, pozbawione szumnych frazesów i zbytecznych słów, zawiera masę cyfr, które ilustrują nie tylko roczną pracę T. S. L. ale są ciekawym przyczynkiem do historii rozwoju kultury i oświaty w Polsce, zwłaszcza na terenie Małopolskim. O to niektóre z nich; T. S. L. utrzymywało w całości 36 szkół, a częściowo 62 na Kresach, zwłaszcza Wschodnich. Wybudowało lub przyczyniło się do budowy 74 budynków szkolnych, 26 Domów Ludowych i 16 kościołów i kaplic na kresach Wschodnich. Utrzymuje w całości 18 ochronek i ogródek dziecięcych, 19 burs i internatów i znaczną ilość stypendystów. Urządziło 95 kursów dla dorosłych analfabetów, 10 kursów dokształcających i szereg kursów i wieców oświatowych. Z tona T. S. L. ogłoszono 2.523 wykładów popularnych, urządzono 644 przedstawień amatorskich, 236 wieczornic i 404 obchodów Narodowych. T. S. L. utrzymuje 142 bibliotek typu miejskiego 610 czytelni i bibliotek wiejskich.

Cyfry te świadczą wymownie o stałym rozwoju Towarzystwa, które dzięki skrupulatnemu przestrzeganiu ścisłej apartyjnej linii swej działalności umiało w swoich szeregach zjednoczyć ludzi wszelkich stanów i poglądów politycznych.

Słusznie też we wstępie do sprawozdania oświadcza Zarząd Główny T. S. L. że sprawozdanie „Nie zawiera w sobie jakichś wielkich

czynów lub nadzwyczajnych faktów, ale jest ono rozbite na wielką ilość drobnych wysiłków, dokonywanych równocześnie w kilkuset placówkach, przez kilka tysięcy ludzi, na różnych polach, ale dla jednego celu, leży wielkość tej pracy i siła organizacji.

W urzędach pocztowych w Milówce, Rajczy i Ujsolach powiat Żywiec urządzono i oddano do publicznego użytku centrale telefoniczne z mównicą publiczną

Trzeci rocznik „Wierchów“. Oczekiwany z upragnieniem przez liczne rzesze naszych taterników pojawił się na półkach nowy rocznik tego jedynego u nas wydawnictwa poświęconego górom, góralszczyźnie i turystyce. Dwadzieścia arkuszy druku, kilkadziesiąt ilustracji w tekście, oraz cztery plansze na oddzielnych tablicach robią doskonale wrażenie, a wdzięk formy łączy się z zajmującą treścią zarówno beletrystyczną jak naukową i turystyczną. Z jednej strony znakomici taternicy i alpinisci (Goetel, Szafer, Sokolowski, Romaniszyn, Sosnowski i in.) wzbogacają i w tym roczniku skromną jeszcze wiedzę o polskich górach, z drugiej strony artyści i poeci (Zegadłowicz, Maryla Wolska i inni) podają czytelnikowi wiązanek opowiadań, w których humor łączy się z urokiem poezji.

Dziecko pod kołmi pociągu. Około miasta Schlukeman zauważył maszynista pociągu osobowego leżące na torze dziecko. Pociąg gwałtownie się zatrzymał, jednak lokomotywa oraz kilka wagonów przejechało ponad dzieckiem, którego nawet ogromny trzask pociągu nie zdołał obudzić, tak twardo zasnął na kamieniach toru. Było to dziecko stróża kolejowego. Dziecko ocalało.

Niesłychanie potworne morderstwo w Zgierzu. Cały Zgierz (pod Łodzią) zelektryzowała wstrząsająca wieść o ohydnej mordzie, którego ofiarą padła rodzina Feldona, grabarza przy miejscowym cmentarzu żydowskim. Nieznani złoczyńcy zasztyletowali Feldona, żonę, zamężną córkę, oraz dwóch jego adoptowanych synów. — Mordercy znęcali się nad zwłokami ofiar swej krwiożerości w sposób niesłychanie bestjałski. Oczy pomordowanych wypalone zostały kwasem siarczanym, jamy brzuszne rozpruto i wyrwane jelita rzucano na pożarcie psom i kurom. Sekcja zwłok wykazała, iż wypalenie oczu miało miejsce w czasie, kiedy ofiary złoczyńców jeszcze żyły. Wymordowanie całej rodziny nieszczęsnego grabarza nie nasyciło jednak krwiożerości napastników, którzy

w również barbarzyński sposób zabili następnie krowę z cielęciami, psa podwórzewego i drób.

Mordu dokonano niewątpliwie na tle sekciarstwa żydowskiego. Zabity Feldon należał do chasydów, pomiędzy którymi z jednej, a „postępowcami“ żydowskimi z drugiej strony istnieje stale silny antagonizm, jaki właśnie w Zgierzu zaznaczał się w ostrej formie.

Przyopuszczenie to potwierdza wzmożone po zabójstwie Feldona wrzenie wśród ludności żydowskiej i zaciekłe bójkę pomiędzy zwolennikami przeciwnych obozów.

Przed domem zabitego Feldona gromadzą się tłumy roznamietnionych żydów. Podają słowa pogróżek, ilustrowane swoistą semitom gestykulacją. Wobec naprężonej sytuacji mieszkania żydów „postępowych“ strzeżone są przez policję, której silne oddziały przybyły do Zgierza z pobliskiej Łodzi. Zadanie policji w kierunku utrzymania porządku jest jeszcze z tego względu utrudnione, iż do Zgierza przybywają gromady chasydów w nastroju wielce podnieconym i wojowniczym.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle gorącego współczucia w ciężkich dniach smutku i żałoby spowodowanej stratą Ukochanego Syna i brata ś. p. Bronisława Janikiewicza, a szczególności zacnym Koleżankom i Kolegom Zmarłego, którzy tyle serca i pamięci Naszemu ś. p. Synowi i bratu okazali składamy choć późno z głębi zboląłego serca płynące podziękowanie.

Rodzice i brat.

Lekarz dentysta

Dr. LANTNER

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Szkolnej l. 8. (nad Drukarnią).

Dom do sprzedania

;; w Nowym Targu, blisko Rynku ;;

ze sklepem zaraz do oddania i większym mieszkaniem nadający się na każdy interes.

Zgłoszenia do Administracji Gaz. Podhalańsk.

POSIADAM NA SKŁADZIE

rowery

marki „F. N.“ Belgijskiej i inne części składowe do rowerów, lampki kieszonkowe, piórnochrony i inne materjały techniczne.

„ROWERY NA RATY.“

Leopold Stotter w domu Dra Wieselmana obok kawiarni p. Trzaski w Zakopanem.

Firma Marii Mireckiej w Nowym Targu

(róg ul. Kolejowej i Rynku)

ma stale na składzie

kilimy z wytwórni Sekcji kilimkarskiej Związku Podhalan w Suchem nad Poronin.

Tam można też zamawiać kilimy do kościołów na ołtarze.

Ceny przystępne — na raty.

Czas odnowić prenumeratę na II-gie pół-ocze.

„OSTROMECKO“

dawn. „Marlenquelle“ Ostromecko.

Woda stołowa mineralna naturalna alkaliczna, równająca się w smaku i skutkach wodom: Giesshübler, Krondorfer, Vichy, Fachingen, a znacznie tańsza.

Do nabycia w aptekach, droguerjach i restauracjach.

GENERALNA REPREZENTACJA: **W. Zaremba, Król. Huta**
ul. Wolności 14. — Tel. 1332.